Numer 37. **Lwów dnia 26 Marca — Sobota.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu.
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia" wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Zaproszenie do przedpłaty

na trzy razy w tygodniu wychodzącą gazetę, pod tytułem

»U N I A.«

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

Prenumeratę miejscową przyjmuje księgarnia pp. *Seyfartha* i *Czajkowskiego* w rynku p. l. 50;

zamiejscową zaś w listach frankowanych lub za asygnatą pocztową *Administracya „Unii" w drukarni A. Vogla*, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Upraszamy o spieszne nadsyłanie przedpłaty, by nakład ustalić i Szan. pp. Prenumeratorowie zwłoki w przesyłce nie doznawali.

Administracya *„Unii"* przyjmuje też przedpłatę na 3 razy w miesiącu wychodzące pismo ludowe pod tyt.: ***„Chata"***, która rocznie 2 złr. albo półrocznie 1 złr. wynosi.

Lwów 25. marca.

Doczekaliśmy się bardzo prędko drugiego paroksyzmu choroby trawiącej gabinet przedlitawski od urodzenia i zwanej chronicznem przesileniem ministeryalnem. Jeszcze sto dni prorokowanych przez dzienniki nie minęło, a już ten rząd „który wszystko wie, wszystkiego chce i wszystko może", rząd wszystkowiedzący i wszechmocny, chwieje się pod ciężarem reformy, którą zamierzał siebie i swój system uratować. „Skrzypiące koło najdłużej chodzi" niesie stare przysłowie i sprawdza się w zupełności teraz w Wiedniu, bo tylko rząd tak słaby, tak niedołężny i tak chwiejny, może się ostać mimo ciągłych wstrząśnień, zabójczych dla zdrowego organizmu. Dla tego trudno będzie dziwić się, jeżeli p. Giskra pozwoli się uprosić, lub jeżeli nawet bez niego p. Hasner potrafi połatać komplet i dalej wyprawiać ekwilibrystyczne ćwiczenia na trapezach swoich „standpunktów." Czas, ten wielki lekarz na cierpienia ludzkie i cierpliwość wytrwała, równie potężna dźwignia rzeczy ludzkich, dokończą daleko posuniętej roboty kopania grobu centralizmowi. W najbliższej przyszłości wyglądać upadku bürgerministrów, byłoby złudzeniem, gdyż osią całej sytuacyi politycznej w Przedlitawii nie są osoby i nazwiska, lecz radykalna zmiana systematu rządowego w kierunku instynktem powszechnym wskazanym, ale dotąd nie dojrzałym tak, by praktycznie mógł być wprowadzony i zastosowany bezpośrednio.

W historyi pokojowej rewolucyi, jaką drugie cesarstwo w naszych oczach przechodzi, ważnym jest faktem list cesarski do ministra sprawiedliwości i kanclerza koronnego, zapowiadający reformę senatu, najwyższego ciała państwowego, które wyrzec się musi swych przywilejów strażnika konstytucyi i podzielić z Izbą reprezentantów prawodawczemi atrybucyami, zgodnie z praktyką i zwyczajem wszystkich konstytucyjnych rządów. Z senatem upadnie ostatni filar osobistych rządów, skruszy ostatnie narzędzie absolutnego systematu; naród przez organ swych wybrańców odzyska całość prerogatyw, których wielka część była dotąd złożoną w rękach posłusznych sług korony. Wice-cesarz, p. Rouher, podał się już do dymisyi. Człowiek do niedawna władzę dzierżący nie chce położyć swego nazwiska pod aktem zejścia bonapartyzmu czystej krwi.

Reforma senatu jest logiczną konsekwencyą 2 stycznia. Kto raz zejdzie na równię pochyłą parlamentaryzmu, ten toczy się po niej na mocy praw fizycznych i żadnym sofizmatem mechanicznym nie zdoła utrzymać się w połowie drogi. Zachowanie nadal zgrzybiałej korporacyi byłoby zresztą niepolitycznym aktem, mnożącym i tak zanadto liczne trudności. Stary senat nie poniesie z sobą do grobu zbytecznych sympatyi i rzeczywistego żalu, bo nie zrobił nic coby mu dobre wspomnienie zjednać mogło.

Sobor.

Nieomylność Papieża.

(Ciąg dalszy.)

Ale nie dość na tem. Nauka ta ultramontańska nie tylko ścisłą jest i stanowczą, lecz nadto doskonale uzasadnioną, opartą na niewzruszonej powadze pisma św., Ojców Kościoła, Soborów powszechnych i partykularnych, praktyce i wierze Kościoła, Świętych, ludu wiernego, słowem jednem, posiadającą wszelkie wymagane warunki do niepomylnego, dogmatycznego orzeczenia. Wykażemy to pokrótce w dalszym ciągu pracy naszej; winniśmy zaś uczynić to, by naprzód, złożyć hołd wyznawanej przez nas prawdzie, by następnie stanowczą a gruntowną dać odprawę tym wszystkim, co z politowania godną nieświadomością a jeszcze smutniejszem zuchwalstwem przesądzając ją, śmią w ślad za niedowiarczymi inspiratorami swymi, nazywać ją zasadą nową, niesłychaną dotąd, wymarzoną, w celu schlebiania ambicyi i despotyzmowi kuryi rzymskiej *(sic)*. Zamknięci w wązkich granicach dziennika, nie możemy wyłożyć tu tego obszernego przedmiotu w całej jego pełności, którąby tomowych wymagała rozmiarów; nie możemy też mieć pretensyi przedstawienia w nowem świetle kwestyi, która była szczegółowym przedmiotem prac pierwszego rzędu. Oparci raczej na wspomnianem już przez nas dziele O. Guéranger'a: *„De la Monarchie pontificale,"* które niepoślednie śród innych zajmuje miejsce, wyjmujemy zeń krótki, treściwy szereg świadectw Ewanielii, Ojców śś., Soborów itd. słowem tradycyi Kościoła, niewątpliwie stwierdzających zasadę nieomylności papiezkiej. W końcu odpowiemy w kilku słowach na zarzuty niestosowności czy niewczesności orzeczenia tej prawdy, przedstawiane niejednokrotnie ze względu na protestantów, odszczepieńców, politykę, niektóre wreszcie, wewnętrzne, rzekome trudności, przeprowadzając tak kolejno zasadę naszą przed trybunał wiary, historyi, przed sąd rozumu i doświadczenia. Zaczynamy od Ewanielii.

1) *Nieomylność papiezka opiera się na wyroczniach Pisma.*

A. Ewanielia św. Mateusza w r. XVI. uczy nas, iż Zbawiciel chcąc nagrodzić Szymonowi, uczniowi swemu żywą wiarę, z jaką wyznał był bóstwo Jego, rzekł mu: „Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościoł mój."

Widocznie Pan chciał tem nadać Apostołowi temu prerogatywę, której nie udzielał innym, boć do niego tylko wyrzekł słowa te, i on jeden odpowiedział był na pytanie, jakie Zbawiciel dał wszystkim uczniom społem. To też Pan

Wiadomość
o Missyi ks. ks. Zmartwychwstańców w Adryanopolu
przez ks. H. Kaysiewicza,

Przełożonego tegoż Zgromadzenia dla rady Bractwa św. Józefata napisana.

(Dokończenie.)

W roku 1866, pop Rafał, który zrazu był administratorem bulgarskim, wyświęcony został na Biskupa i wyraził życzenie, aby szkoła przez nas otworzona a blizko cerkwi katedralnej leżąca, do niego należała. Nie wypadało odmawiać. Lecz z drugiej strony misya nie miała mocy oddawać się całkiem pod kierunek wschodniego Biskupa, ile że zależną była od Propagandy i od swej władzy zakonnej, należało opuścić Kirszhanne i przenieść się do miasta. W początkach 1867 kupiono dom w samym środku miasta, w części ormiańskiej: ten jak większa część domów w tym kraju, choć obszerny i jednopiątrowy, miał wszystkiego cztery izby, a w środku ogromną na przestrzał sień, zwykłe przytulisko dla drobiu i swojskich zwierząt. Rzecz prosta, że takie pomieszkanie nie mogło służyć za siedzibę dla Misyi, która i szkołę miała pomieścić i kaplicę. Trzeba było rozkład domu przemienić całkowicie, a poniesione ztąd nie małe wydatki pokryło, z wdzięcznością to wyznaję, w znacznej części szanowne Bractwo św. Józefata.

W tym czasie przybył nam z Rzymu do pomocy O. Rafał Ferrigny. A gdy skutkiem odjazdu z Adryanopola zamieszkałego tam Franciszkana, proboszcza parafii łacińskiej, musieliśmy na prośbę jego zająć się tymczasowie, także i łacinnikami; gdy nadto osiedlenie się nasze w środku miasta wprowadziło nas w częstszy i łatwiejszy stosunek z rodzinami wykształceńszemi, które pragnęły korzystać dla swych dzieci z naszego zakładu, wyrodziła się ztąd myśl utworzenia (obok bulgarskiej), szkoły łacińskiej, albo raczej francuzkiej. Kierunek jej wziął na siebie O. Ferigny. Zrazu o jednej tylko klasie, dziś podobnie jak bulgarska na cztery klasy się dzieli.

Po zakupieniu na własność domu i onego przerobieniu (do czego prócz pomocy bractwa, jak wspomniałem, przyczyniła się głównie hojność rządu francuzkiego), gdy Misya rzec można, była już stanowczo w Adryanopolu ufundowana, dwie szkoły przy niej otwarte, a misyonarze zaczęli zyskiwać pewien wpływ na ludność miejscową, O. Kaczanowski dotychczasowy przełożony, został przywołany do Rzymu w r. 1868, gdzie główny dom Zmartwychwstańców potrzebował jego pomocy i długiego doświadczenia. Dyrekcyę Misyi wziął na siebie O. Brzeska, nic z dawnych swych obowiązków nie opuszczając: owszem, do dawnych przybyły mu nowe, bądź przez służbę przy Biskupie, bądź przez większą zażyłość z duchowieństwem unickiem, bądź przez spowiedzie, do których teraz i łacinnicy się zgłaszali, bądź wreszcie przez lekcye katechizmu w domach możniejszych, od których Misyonarz nie mógł i nie chciał się wymawiać. Tymczasem szkoła, główny przedmiot troskliwości i zajęcia, zaczęła sama świadczyć o sobie. Dochodziły nas wyznania patryotów bulgarskich, że zakład nasz (pomimo jego ubóstwa i drobnych rozmiarów) uważają za główną niejako dźwignię oświaty narodowej w swym kraju. Egzamina publiczne, urządzane w r. 1869 z większą już wystawą i na sposób bardziej francuzki, zjednały szkole wielostronne poklaski. Niektórzy cudzoziemcy w Adryanopolu, którzy naszemu zakładowi niekoniecznie byli życzliwi, i w miejsce Zmartwychwstańców chcieli byli może widzieć inne Zgromadzenie posługi misyonarskie pełniące, po egzaminie zeszłorocznym zbliżyli się do przełożonego Misyi i rzekli doń z szlachetną otwartością: „Byliśmy wam dotąd przeciwni, ale widocznie te miejsce do was należy. Zdobyliście je waszą pracą!"

Nim skończyły się przeszłoroczne wakacye, przybył Misyi nowy sukurs z Rzymu. Przyjechał O. Szymoński z dwoma braćmi do zarządu ekonomicznego oraz z jednym alumnem teologii, który w nauczaniu katechizmu wiele już miał wprawy. Tak znaczna pomoc dozwoliła O. Brzesce wykonać myśl od dawna zamierzoną, w części nawet rozpoczętą, lecz która do zupełnego rozwinięcia potrzebowała większego w ludziach zasobu. Chcę mówić o internacie. Dla przygotowania młodzieży do stanu duchownego, internat potrzebny jest wszędzie; lecz tembardziej konieczny na Wschodzie, gdzie moralność stoi tak nisko i gdzie zakorzeniony haniebny występek, naraża chłopców na zepsucie w samem już dzieciństwie. Pietnastu chłopców znalazło się gotowych do internatu. Dla pomieszczenia tej dziatwy, najęto dom przy tej samej wprawdzie co Misya ulicy, ale o kilka minut oddalony: tam ona mieszkała pod dozorem kilku zakonników; dla nabożeństwa zaś, nauki i pożywienia przychodziła do głównego domu. Tymczasem rozpoczął się nowy rok szkolny z 53 uczniami rozdzielonymi na dwie szkoły: bulgarską i francuzką, z których każda po cztery mogła liczyć klasy. Lokal okazał się za szczupły. W całym domu nie było tyle izb, ile chcielibyśmy mieć klas; musiano w jednej izbie dwie

Jezus mówi do Piotra: T y jesteś opoka; nie mówi uczniom innym: „Wy jesteście opoki.“

Po raz to pierwszy, w tej okoliczności, mówił Jezus o Kościele swoim; oświadczył, iż go sam ma zbudować i już teraz założył fundament, na którym wznieść go zamierzył.

Fundament założony ręką samego Boga nie może być nie stałym. Jeśli trwać ma budowa na nim wzniesiona, zawdzięczać to będzie niewzruszoności swojej podstawy. Jezus nadaje więc Szymonowi własność, której nie posiadał przedtem. Dotychczas był on zwykłym Apostołem, jak inni; odtąd jest wzniesionym na stanowisko odrębne, a wielkie. Imię jego zmienione: zwać się on będzie o p o k ą — P e t r a. Owoż opoka to jedno z proroczych imion samego Jezusa Chrystusa. Izajasz zapowiadając Mesyasza nazywa go opoką, kamieniem doświadczonym, węgielnym, fundamentalnym (Iz. XXVIII. 16). Własne to więc imię swoje Jezus Szymonowi daje, jakby mówił mu: „Ja jestem opoką niewzruszoną, kamieniem węgielnym, który w jedno dwoje zespalam; ja jestem fundamentem, okrom którego żaden inny założonym być nie może: ale ty także jesteś opoką, bo siła moja staje się podstawą twojej trwałości, w sposób że co jest właściwe mojej potędze, spólnem tobie się staje przez uczestnictwo ze mną“ *).

Piotr więc jest z Chrystusem i w Chrystusie fundamentem Kościoła, i Kościoł nie może istnieć za obrębem tej niewzruszonej podstawy. A co mówimy o Piotrze, stosuje się też do całego szeregu jego następców. Prerogatywy Piotra trwają osobiście w nim i następstwie rzymskich Biskupów czyli Papieży, których cała tradycya uznaje jako jedną spólną z nim osobę, co do praw Papieztwa. Fundament ten jedynym jest: *super hanc Petram*, boć jeden jest tylko Chrystus; jedynym jest, boć tylko jeden jest Kościoł. Wszystko społem opiera się na tym fundamencie: i Apostołowie i uczniowie i Biskupi i kapłani i lud wierny, słowem cały Kościoł: *Super hanc Petram aedificabo Ecclesiam meam.*

Zakładając ten fundament, Jezus Chrystus winien go był uczynić niewzruszonym, zastrzedz od upadku; inaczej, albo fundament, upadając, pociągnąłby za sobą budynek cały, — albo znów budynek musiałby następnie stanąć na innym fundamencie. Owoż z jednej strony Kościoł nie może zginąć; z drugiej znów strony, on o tyle jest Kościołem, o ile zbudowanym jest na Opoce. Opoka więc kruszyć się, upadać nie może. Jeźliby Papież mógł nauczać błędu, alboby Kościoł szedł za nim i przestał być Kościołem, oddalając się od wiary, która żywotny jego element stanowi; alboby nie opierał się na tym, na którym zbudował go Chrystus, i stracilby tem charakter prawdziwego Kościoła. Ponieważ zaś jedno i drugie przeciwnem jest obietnicom Chrystusa, z samychże słów Zbawiciela wynika, że P a p i e ż n a u c z a j ą c K o ś c i o ł jest osobiście n i e o m y l n y m

B. U św. Łukasza w rozdz. XXII. czytamy te słowa Chrystusa, wyrzeczone do św. Piotra: „Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę; alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty kiedyś nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoją“.

Tradycya Wschodu i Zachodu widziała zawsze w tych słowach nie jakiś szczególny wypadek życia św. Piotra, lecz szczególną prerogatywę udzieloną temu Apostołowi, jako Głowie całego Kościoła i trwającą w jego następcach **)

*) S. Leon. In Anniversario Assumptionis suae. Serm. IV.

**) Ks. L. H. Cisowski, którego odezwę przeciw ks. prał. Sosnowskiemu *Dziennik Polski* ogłasza, dorzuca do listu swego następujący przypisek: „Na tym tekscie pisma św. (alem ja modlił się za sobą itd.) opierają się najwięcej i wywodzą z niego nieomylność Papieża; — ja w nim widzę tylko obietnicę pomocy boskiej, nie zaś nieomylność“. Słowa te dowodzą naprzód, że ks. L. H. C i s o w s k i krótko i źle w i d z i, bo nie widzi tego, co widzi tradycya Kościoła, którąby znać z obowiązku powinien. Dowodzą następnie, że ks. L. H. C i s o w s k i zapomniał lub nie wie o tej katolickiej zasadzie, że wykład prawowity słów pisma św. nie polega na tem, co w i d z i ten lub ów pojedyńczy człowiek, choćby był księdzem L. H. Cisowskim, — bo tylko p r o t e s t a n c i opierają się na osobistem pojmowaniu pisma św. — ale na tem co w i d z i i jak tłumaczy Kościoł, jego tradycya i nauka. P. R.

Apostołowie narażeni są na niebezpieczeństwo ze strony szatana; Jezus mógłby ich bezpośrednio wspomódz, jednak nie czyni tego. Jeśli ich wiara zachwieje się, Piotr sam utwierdzi i wybawi ich. Wystarcza zatem, by nie upadała wiara Piotra; zbudowani, oparci na nim, oni powinni wierzyć jak on. Chrystus Pan sam sprawia to swoją bożą modlitwą, aby wiara Piotrowa mocna i niezachwiana była. Tak więc Piotr żyjący w następcach swoich stanie się odtąd nauczycielem powszechnym w kolei wieków wszystkich; Kościoł zawdzięczać mu będzie niezmienność w wierze, która mu jest życiem, a cała ztąd chwała należy się miłosiernej dobroci Zbawiciela, który sam spełnia to cudowne dzieło wszechmocnością swej prośby.

Gdy więc Chrystus Pan oświadcza, że nie ustanie wiara Piotra, czyż nie mówi tem samem, że Piortr będzie nieomylnym w swem nauczaniu? Gdy zleca mu obowiązek potwierdzenia w wierze braci swej, nie uczyż nas tem samem, że niezmienność wiary Piotra nie spływa nań ze strony braci, ale że raczej ich niezmienna wiara pochodzi od p o t w i e r d z e n i a ze strony Piotra? A czyż znów Chrystus powiedział kiedykolwiek innym Apostołom: „Modliłem się za w a m i, aby nie ustawała wiara w a s z a — a w y potwierdzajcie bracią waszą?“ Nie jest że to więc szczególny przywilej Piotra, a w nim rzymskiego Biskupa?

Nie inny zatem stąd wniosek, jedno ten: P a p i e ż j e s t o s o b i ś c i e n i e o m y l n y m w n a u c z a n i u w i a r y

C. Nakoniec, św. Jan w rozdz. XXI uczy, iż Jezus Chrystus, w obecności Apostołów swoich, pytał Piotra św. o miłości jego. Na trzykrotne zapewnienie z jego strony, po dwakroć rzekł mu: „Paś baranki moje“, a za trzecim razem: „Paś owce moje“. Już spełniło się nawrócenie Piotra; Zbawiciel przepędzał ostatnie dni swego pobytu na ziemi; przyszła więc chwila ustalenia w przeznaczonym obowiązku tego, o którym wyrzekł Pan, mówiąc o Kościele: „stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“. Podobnie jak przedtem Chrystus przypuścił był Szymona do uczestnictwa swej boskiej własności O p o k i - K a m i e n i a, tak obecnie przedstawiwszy się sam uprzednio pod imieniem i w charakterze Pasterza: „Jam jest Pasterz dobry“, nadaje mu ten tytuł i władzę nad całą trzodą swoją, nad owieczkami i barankami. Są Pasterze inni co pasą trzodę, lecz Piotr jest pasterzem pasterzy i ztąd płynie jedność owczarni. I to jest co z taką prawdą głosi pewien starożytny Biskup Gallii, którego pisma doszły do nas pod imieniem E u z e b i u s z a E m i s s e n a: „Chrystus, mówi on, powierza Piotrowi naprzód baranki, poźniej owce, boć go nietylko pasterzem, lecz pasterzem pasterzy czyni. Piotr pasie i baranki i owieczki; pasie i maluczkie i matki ich; rządzi podwładnymi i tymi co im rozkazują. On pasterzem wszystkich; gdyż oprócz baranków i owieczek niemasz niczego więcej w Kościele“. *)

Pierwszym obowiązkiem Pasterza jest nauczać trzodę; boć trzoda ta prawdą tylko żyje. Jeśliby Pasterz, który pasie baranki i owce w imieniu Mistrza, nauczał błędu, alboby kaził powierzoną sobie trzodę i ta zginąćby musiała, albo baranki odrzuciłyby Pasterza i zniknęłaby jedność w owczarni. Owoż, obietnice Jezusa Chrystusa zapewniają nas, że nie możebnem jest ani jedno ani drugie z tych nieszczęść, wiodących za sobą obalenie Kościoła; a więc wnosić stąd koniecznie należy, że P a p i e ż, j a k o P a s t e r z p o w s z e c h n y, n i e o m y l n y m j e s t o s o b i ś c i e w n a u c z a n i u K o ś c i o ł a.

(C. d. n.)

*) *Homil. in Vigil. SS. Apost. Bibl. PP. Lugd.* Tom VI, p 794

Wiadomości polityczne.

Konstantynopol. Sprawy ormiańskie zostają *in statu quo*. Mgr. Pluym, który tu jeszcze w początkach b. m. przybył w charakterze delegata *a latere* dotychczas wszakże czynności swoich urzędownie nie rozpoczął. Zapewne chce on wprzódy rozpatrzyć dobrze stan rzeczy, który od trzech miesięcy w czasie jego nieobecności znacznie się pogorszył, by módz tem skuteczniej działać. Równocześnie stara się on zbadać usposobienie i zamiary Porty, by się przekonać o ile może liczyć na jej skuteczne poparcie zanim przedsięweźmie kroki, które z natury swojej mogłyby być lub stać się nieodwołalnemi.—Mgr. Plyum był u Wielkiego Wezyra, do którego miał list prywatny od Kardynała Antonellego.

Wielki Wezyr miał mówić o poddaniu całej sprawy radzie ministrów i wspomniał o konkordacie. Lecz żeby podobna zgoda mogła przyjść do skutku gdyby nawet Rzym na nią w takich warunkach mógł przystać, potrzebaby jeszcze, by dysydenci okazali wprzód skłonność do cofnięcia swych kroków, czego się wszakże od nich spodziewać nie można. I w jakiż sposób mogłoby to porozumienie ze Stolicą Apostolską przyjść do skutku? Ambasador francuzki nie sądzi, by mógł mieć prawo być pośrednikiem w tej sprawie. Mówią nawet, iż ministerstwo francuzkie z umysłu opuściło Mgra Hassuna dla tego, iż on stanął w Rzymie na czele obrońców nieomylności i najgorliwiej ją popierał. Trudno wszakże wierzyć tym pogłoskom ponieważ rozprzężenie w gminie ormiańsko-katolickiej jest wypadkiem wcale niepomyślnym dla wpływu francuzkiego na Wschodzie a trudno przypuścić, by przez zawiść do Mgra Hassuna rząd francuzki chciał sam sobie szkodzić. Prawdopodobniejszem jest to, iż p. Bourée przewiduje bezskuteczność wszelkich starań w względzie jakiegoś porozumienia i wstrzymuje się ostrożnie od udziału w tej sprawie bojąc się spotkać niezwalczoną przeszkodę.

Nie należy wszakże przesadzać rozmiarów złego. Spis obydwoch stronnictw dotąd nie nastąpił, a to dla tego, iż z jednej strony dysydenci nie chcą jawnie okazać swego numerycznego maleństwa, z drugiej znów katolicy spodziewając się z dniem każdym jakiegoś zbliżenia i pojednania obawiają się, by tym sposobem nie pogorszyć stanu rzeczy i nie rozjątrzać przeciwników. Wszakże wikaryusz patryarchalny postanowił nieodwołalnie użyć tego jedynego środka rozjaśnienia sprawy i okazania prawdy i w niektórych już parafiach spis rozpoczęto. Wynik tego spisu będzie niezbitym dowodem, że partya w s c h o d n i c h k a t o l i k ó w jak oni siebie nazywają stanowi nieznaczną cząstkę ormiańsko-katolickiej ludności stolicy.

Co się tyczy ludności prowincyi, śród której od dawna pracują emisaryusze i wysłańce naczelników schizmy, ta jest wciąż nieczuła na wszelkie ich namowy i podburzania. Misya niepowiodła się zupełnie; w Trebizondzie, Ardwinie, Erzerumie, Amazyi odepchnięto emisaryuszów ze

klasy gromadzić. Do tej niedogodności przyłączyła się inna jeszcze ważniejsza, pochodząca z odosobnienia internatu. Nie można było narażać dzieci na ciągłe marsze z domu do domu, i to jeszcze w zimowej porze, o zbyt wczesnej albo o spoźnionej godzinie. Obok Misyi znajdował się dom, na który od dawna z upragnieniem spoglądali misyonarze, dom z gruntem dość obszernym, by na nim i Kościoł postawić i ogród ku zabawie dzieciom założyć. Dom był na zbyciu: właściciel żądał zań 12 000 franków.

Pieniędzy nie było, ale potrzeba okazywała się naglącą i tem więcej doradzała ufności w Opatrzność Boską. I w istocie, jakby na zachętę, przyszło niespodziewanie w tym właśnie czasie. 4000 fr. od Propagacyi Wiary; zaraz więc O Brzeska zdecydował się kupić, co miał zapłacić, reszty dopożyczyć, choćby na wysoki procent. Nie mogłem odmówić mego przyzwolenia, chociaż widziałem jak wielki ciężar biorę na siebie. Pożyczono brakującej sumy na 12% i w końcu grudnia r. z. dom rzeczony przeszedł na własność Misyi. Tymczasowo dzieci znajdą w nim pomieszczenie; z wiosną atoli trzeba go będzie przerobić i do potrzeb internatu wewnątrz zastosować. Nowe ztąd koszta i ciężary, które radość z lepszego Misyi ulokowania zatruwają. Lecz aby je w całej jasności przedstawić, muszę choć w kilku cyfrach pokazać stronę finansową Misyi.

II.

Misya liczy obecnie d w u n a s t u członków.

W roku bieżącym zamierzam wysłać, zaraz po Wielkiej nocy, d w o c h nowych pracowników. Są oni niezbędni dla podniesienia szkoły do sześciu klas i utrzymania w niej nieprzerwanego ciągu wykładów, pomimo wycieczek misyonarskich, których (jak Szanowna Rada uzna zapewne) zaniedbywaćby się nie godziło.

Utrzymanie zakonnika w Adryanopoln (obliczając je jak najskromniej kosztuje franków p i ę ć s e t; utrzymanie zaś jednego interna franków t r z y s t a. Do tego wydatku doliczyć należy pensye nauczycieli świeckich i kupno szkolnych przyborów, których począwszy od papieru i piór, aż do książek trzeba Bulgarom dostarczać. Zwyczajny więc budżet wydatków na rok 1870 i dalsze, przedstawia się jak następuje:

Wydatki zwyczajne:

14 członków Misyi, po 500 frank. . . .	7,000 fr.*)
15 chłopców w internacie po 300 fr. . .	4,500 „
Pensye nauczycielskie	3,000 „
Utensilia szkolne	500 „
Razem	15,000 fr.

Dochody przewidywane:

Od Towarzystwa s z k ó ł w s c h o d n i c h .	5,000 fr.
Od Towarzystw austryackich i z miejscowych źródeł	2,000 „**)
Razem	7,000 fr.

Pozostaje niedoboru fr. 8,000.

Dla pokrycia onego zanoszę prośbę do P r o p a g a c y i W i a r y. Ale *maximum*, którego od tej instytucyi żądać mogę, jest 6,000 fr. bez wielkiej wprawdzie nadziei, bym i tę sumę w całości otrzymał.

*) Oszczędność na dwoch członkach Misyi, którzy dopiero po Wielkiej nocy do Adryanopola przyjadą, użytą będzie na koszta ich podróży, ale nie pokryje jej całkowicie.

**) Niektórzy rodzice zamożniejsi płacą za naukę swych dzieci w Szkole francuzkiej. Ale więcej nad 60 do 80 fr. od ucznia spodziewać się w ciągu roku nie można.

O brakujące zaś 2,000 fr. upraszam Szanowną Radę Bractwa św. Jozafata.

Taki jest budżet zwyczajny, z wydatkami niewątpliwemi, z dochodami dopiero prawdopodobnemi. Atoli trudniejszy orzech do zgryzienia stawia dom świeżo nabyty. Cięży na nim dług 8,000 fr., o którego zaspokojenie tem pilniej musimy się starać, że od niego opłacać trzeba 960 fr. rocznej prowizyi.

Cena domu jak wspomniałem . . .	12,000 fr.
Przerobienie domu i kupno zbywających mebli	4 000 „
Razem	16,000 fr.
Na to otrzymaliśmy od P r o p a g a c y i W i a r y	4,000 fr.
A od s z k ó ł w s c h o d n i c h spodziewamy się otrzymać	5,000 „
Razem	9,000 fr.

Pozostaje z tego tytułu niedoboru 7,000 fr.

III.

Rada Bractwa przebaczy mi, że do powyższych żądań ośmielam się dodać kilka jeszcze uwag. Mają one na celu przyszłość nie tylko naszej Misyi, ale całego Kościoła bulgarskiego; tem samem więc odnoszą się do jednego z głównych, jak na teraz zadań Bractwa św. Jozefata.

Jakkolwiek szczupłe są i całkiem niedostateczne allokacye, które z Francyi dochodzą, niemniej widocznem jest z powyższego sprawozdania, że Misya Zmartwychwstańców

wzgardą; w Angorze groźbami zmuszono ich nawet do odwrotu, a w Konstantynopolu w samem ognisku knowań przeciw Rzymowi p. Mihran Bey wraz ze spólnikami swemi musieli na rozkaz Porty wznieść na nowo obalony przez nich tron patryarchalny w kościele św. Jana Złotoustego, patrząc jak opieczętowano kancelaryę patryarchatu w Galacie; którą za pomocą jednego z duchownych swego stronnictwa, chciano zamienić na bióro propagandy partyi przeciwnej Hassunowi i w końcu musieli zrzec się udziału w zarządzie narodowego szpitalu św. Jakóba w skutek stanowczego i energicznego oporu sześciu konserwatorów tego zakładu, który pewni poparcia większej części swych spółobywateli oświadczyli, iż z nikim urzędowania swego dzielić nie myślą.

Wszakże dobrze by było, by Mgr. Pluym nie ociągał się dłużej z rozpoczęciem działania; tembardziej, iż ministrowie tureccy, śród których dysydenci mają dwoch potężnych protektorów, Kiamil-Paszę i Mustafa-Fazyl-Paszę, rozpoczną wkrótce obrady swoje a ponieważ, jak się śmiało spodziewać można, spis sił obu partyi okazałby znaczną większość po stronie Rzymu i Mgr. Hassuna, mogłoby to znacznie wpłynąć na wynik ministeryalnych rozpraw.

Wierni zaczynają się też niecierpliwić z powodu tej bezczynności: mnóstwo osób ze znakomitych rodzin tamtejszych udawało się już do Mgra Pluym prosząc go, by nie zwlekał dłużej, bo jego milczenie jest powodem ogólnego wahania się i niepewności, której koniec co rychlej położyć należy.

Rozkaz Wielkiego Wezyra względem wzniesienia obalonego patryarchalnego tronu w kościele św. Jana o czem nadmieniliśmy wyżej był wydany w skutek wiadomości jaką odebrał minister policyi, iż 2000 tak zwanych h a s s u n i s t ó w uzbrojonych w maczugi mają oblegać kościoł, by bądź co bądź ustanowić na nowo tron Patryarchy.

Ksiądz Enfiedyi, który był umknął z Rzymu i miał powrócić do Konstantynopola nie powrócił jeszcze, lecz udał się do Wenecyi. Wkrótce wszakże ma już tu przybyć: jego stanowisko pomiędzy koryfeuszami schizmy jest dobrze znane. Lecz smutniejszem jest jeszcze prawdopodobieństwo pogłosek, iż kilku z opozycyjnych Biskupów znajdujących się w Rzymie opuszczają swe miejsca na Soborze, by stanąć na czele niesfornej cząstki ormiańsko katolickiej ludności stolicy.

Rustey-Bey (hrabia Marini krewny Piusa IX) minister Sułtana we Włoszech jest w Rzymie. Mówią, iż udał się on tam w podwójnym celu, raz by u r z ę d o w n i e traktować ze Stolicą Apostolską w kwestyi bieżącej, następnie by się o p i e k o w a ć wolnością Biskupów Wschodu zagrożoną ze strony Ojca św.!!! Pogłoski te z upodobaniem rozszerzają stronnicy pp. Mihran i Dihran-Beyów; można wszakże bardzo wątpić, by Aali-Pasza dawał podobne istrukcye Rustem-Beyowi.

Paryż. *Journal officiel* ogłasza pismo cesarza do ministra O l l i v i e r a następującej osnowy: „W obecnych okolicznościach uważam za rzecz stosowną przyjąć wszystkie reformy, jakich rząd konstytucyjny cesarstwa wymaga, aby położyć kres nieumiarkowanemu żądaniu zmian, jakie opanowało pewne umysły i niepokoi opinię publiczną, rodząc niepewność. W szeregu reform kładę w pierwszym rzędzie te, które odnoszą się do konstytucyi i przywileju senatu. Konstytucya z r. 1852 miała przedewszystkiem podać rządowi w rękę środki przywrócenia powagi i porządku, ale musiała pozostać tak długo nieudoskonaloną, dopóki stan kraju nie pozwalał ustalić swobód publicznych na trwałych podstawach. Dziś, gdy powolne przeobrażenia doprowadziły do stworzenia rządów konstytucyjnych w zgodzie z podstawami plebiscytu, ważną jest rzeczą, wszystko co właściwie jest natury specyalnie prawodawczej, przywieść napowrót do zakresu ustawy, nadać ostatnim reformom ostateczny charakter, postawić konstytucyę ponad wszelkie kontrowersye i powołać senat, który tyle mądrości w sobie mieści, aby przyczynił się w rozleglejszym udziale do nowych rządów. Upraszam Cię przeto p. Ministrze, abyś porozumiał się z kolegami swymi i przedłożył mi projekt senatus konsultu, któryby w sposób niezachwiany oznaczył postanowienia zasadnicze wypływające z plebiscytu z r. 1862, podzielił władzę prawodawczą między dwie izby i przywrócił narodowi część władzy ustawodawczej, którą mi tenże powierzył.“

Petersburg. *Augs. Allg. Ztg.* ogłasza przez sejm liflandzki w zeszłym roku ułożony a d r e s l i f l a n d z k i e j s z l a c h t y d o c a r a A l e k s a n d r a II. Odwołują się w nim na kapitulacyę z roku 1710, mocą której kraj cały uznał się dobrowolnie na wieczne czasy pod ścisłemi warunkami poddanym carskiemu berłu, rząd zapewnił prawne na zawsze zachowanie tych warunków. Ta ugoda potwierdzona przymierzem w Nystädter r. 1721 zawartem, znajduje się w zbiorze praw państwowych i stanowi jedyną podstawę prawno-politycznego stosunku Liflandyi do carstwa. W adresie są wyliczone wszystkie poprzednie wypadki naruszające to liflandzkie państwowe prawo: po pierwsze rozporządzenia, które naruszają równouprawnienie ewangelicko-luterskiego kościoła; po drugie, dowolne wprowadzenie rosyjskiego języka w kreowanych nie konstytucyjnie koronnych i prowincyonalnych urzędach; po trzecie, naruszenie formalnego prawa spółudziału stanów w sprawach krajowyoh i przeszkodzeniu normalnemu rozwojowi lokalnego ustawodawstwa. Adres kończy się następującemi słowy:

„Żadną miarą nie jest to wyłącznem dążeniem do samoistności, które obowiązuje szlachtę liflandzką szczerze i z zaufaniem fakta tak jak się one wydarzają jasno Waszej Ces. Mości przedstawić i nie mniejszem też jest przekonanie, iż Liflandya mająca samoistną egzystencyę i rozwój może działać z istotnym pożytkiem dla całości państwa i miec może niezrównanie większą wartość niż terytoryalnej przynależności. Powodowana tem przekonaniem i mocną ufnością w ojcowską troskliwość Waszej Ces. Mości szlachta liflandzka przedstawia wiernopoddańczą prośbę, by W. C. M. raczyła powrócić konstytucyę Liflandyi. Oby Pan Bóg, który usposobieniem panujących i losami narodów kieruje, raczył W. C. M dla dobra państwa błogosławić i zachować.“

Warszawa. Towarzystwo kredytowe miejskie, na które koncesya jeszcze dawniej nadaną została, w tych dniach się ukonstytuowało. Instytucya ta ma na celu pomoc dla właścicieli domów, którzy dotychczas znajdują się w niezbyt wyrozumiałych rękach lichwiarzy, żądających niezmiernie wysokich procentów. Pierwszym, któremu myśl ta przyszła był ks. Tadeusz Lubomirski, i on wraz z innemi obywatelami kraju wyjednał tę koncesyę, którą wszakże rząd ograniczył w ten sposób, iż tylko właściciele murowanych kamienic mają prawo do pobierania pomocy od Towarzystwa Listy zastawne, które się wydają pragnącym pożyczki, są listy 5-procentowe; a chociaż jeszcze wypuszczone nie zostały, przewidywano ich bardzo niski kurs, bo tylko 82 za 100. Do stowarzyszenia przystąpiło na pierwszy raz 261 osób wyobrażających sumę 287 nieruchomości ubezpieczonych od ognia na ogólną sumę 7,506.250 rubli, a żądających 5, 543, 575 rubli pożyczki. — Prezesem ogólnego zebrania, na którem Towarzystwo się ukonstytuowało, był ks. Tadeusz Lubomirski Dyrektorami wybrano: Józefa hr. Zamojskiego, Dominika Zielińskiego i Longina Gudowskiego; na ich zastępców wybrani zostali pp. Władysław Wołowski, Henryk Krajewski i Okęcki. Na członków komitetu nadzorczego: Edward Grabowski, Leopold Kronenberg, Bloch, Tad. ks. Lubomirski, Michał Stadnicki, Wincenty Majewski, Aleksander Temler, Juliusz Wertheim i Edward Strasburger. Towarzystwo rozpoczyna czynności z dniem ukonstytuowania się.

Lwów. Czwarte posiedzenie komisyi narodowościowej odbyło się w sali radnej Wydziału krajowego. Rozpoczęto debaty nad wnioskami subkomitetu, a mianowicie: 1. uznania narodowości ruskiej i uprawnienia obudwoch w Galicyi; 2. uznania spólności kraju; wyłączenia kwestyi językowej z pod ustawodawstwa.

Poseł Kabat postawił wniosek co do porządku, w jakim zasady mają być uchwalane i żądał, aby przedewszystkiem zasadę w punkcie 2. zawartą, jaśniej sformułowano, a mianowicie: „s p ó l n e k r ó l e s t w a G a l i c y i i L o d o m e r y i z W. K s. K r a k o w s k i e m, z a m i e s z k a ł e p r z e z P o l a k ó w i R u s i n ó w, j e s t i m a b y ć n a p r z y s z ł o ś ć j e d n ą i n i e r o z e r w a l n ą c a ł o ś c i ą h i s t o r y c z n o - p o l i t y c z n ą.“ Wniosek ten upadł, więc przystąpiono do obrad nad zasadą 1szą, przeciw której przemawiał Starkel ze stanowiska politycznego i historycznego, zaś dr. Kabat ze stanowiska przedmiotowego; uchwalono jednak wedle wniosku subkomitetu 13. głosami przeciw 2. Po przyjęciu tej zasady, tj. po uznaniu narodowości ruskiej i równouprawnienia obu, przystąpiono do debaty nad punktem 2. subkomitetu, przyczem dr. Kabat ponowił wniosek na wstępie wzmiankowany, tj. uznania, iż kraj nasz stanowi i ma stanowić jedną nierozdzielną całość. Starkel popierał silnie ten wniosek, — a przeciwko takowemu powstał najpierw ks. Pawlikow, następnie Wachnianin i inni z koła Rusinów. Gdy wreszcie Pawlikow oświadczył nietylko swojem, ale i kolegów ruskich imieniem, iż nie przystąpi nigdy do tego wniosku, zabrał głos poseł Smarzewski i zrobiwszy uwagę, iż komisya stoi na rozstajnej drodze, proponował, aby zawiesić obrady, w skutek czego posiedzenie zamknięto. Rusini mają w celu naradzenia się nad tą sprawą, zejść się jutro w południe, zaś wieczorem przyjdą na posiedzenie następne z gotowym wnioskiem.

Kronika.

— C z c i g o d n a *Gazeta Narodowa* pomawia nas o podejrzliwość z powodu, żeśmy powątpiewali o autentyczności znakomitych jej korespondencyi z Rzymu. Powiada ona, że być podejrzliwym to nie po chrześciańsku i że omyłka w nazwisku Kardynała Patrizi zaszła w skutek nieczytelnego pisma rzymskiego korespondenta. Przekonani jesteśmy wprawdzie, że nie tylko we Lwowie ale i w Rzymie znajdą się ludzie co potrafią każdy fakt w zupełnie odmiennem wystawić świetle, a nawet tak prawdę starannie zataić, że jej tam i z podwójnemi okularami nie dojrzysz. Ale nie możemy przypuścić, by mieszkaniec Rzymu pisał o Kardynale Patrizim jako o nieżyjącym, kiedy każdemu tam wiadomo, iż czcigodny Kardynał dobrego dotychczas używa zdrowia. Nie omyłka więc w nazwisku, która jest rzeczą mniejszej wagi, ale właśnie to uśmiercenie żyjącego człowieka obudziło w nas podejrzenie, iż owe tak częste, bo codzienne prawie korespondencye, nie koniecznie z Rzymu pochodzą i z całą szczerością wyznajemy, iż tego podejrzenia nawet odezwa *Gazety* w obronie nieczytelnie piszącego korespondenta osłabić w nas nie zdołała.

---

w Bulgaryi głównie żyje groszem francuzkim, wydzielanym, bądź przez Towarzystwo religijne, bądź też (jak to kilka razy się zdarzyło w latach poprzednich) z ministerstwa spraw zagranicznych. Odbieraliśmy wprawdzie drobne ofiary od towarzystw austryackich; znać jednak trzeba, że gdyby zabrakło funduszów z Francyi, nie byłoby możności, dziś przynajmniej, utrzymania Misyi.

Francya jest krajem bogatym, to prawda, ze wszystkich narodów najwięcej wysyła Misyonarzy; a pomimo to, nie tylko swoich, lecz i obcych, obdziela ona swą jałmużną. Lecz czyż nie byłoby ze wszech miar właściwiej, czy nie pełniejsza byłaby przed Bogiem narodu naszego zasługa, gdyby Misyonarze — Polacy bez obcej pomocy obejść się mogli; gdyby ten sam naród, który ludzi dostarczać zaczyna do służby misyonarskiej, tym ludziom także dostarczał środków do spełnienia swego obowiązku? Bez tych środków czynimy tylko jakby połowę ofiary, więc i połowę mamy tylko zasługi.

A wszakże, nie sama tylko większa narodu zasługa, ale konieczność utrzymania tego co istnieje, przemawia za tem, aby Misyonarze — Polacy, polską przedewszystkiem żyli ofiarnością. Póki we Francyi pokój panuje wewnętrzny, póty pomoc od niej jest pewna; lecz zmniejszy się ona odrazu bardzo dotkliwie; a w końcu ustanie, jeśli w tym kraju (jak tego obawiać się można) wybuchną rewolucyjne wstrząśnienia. To niebezpieczeństwo przewiduje już dzisiaj wielu naczelników Misyi I tak, że tu jeden tylko przykład zacytuję. Ks. Lavigerie, Arcybiskup algierski, który w ostatnich latach w swej dyecezyi, tak ogromne wzniósł zakłady, nie chcąc narażać ich na upadek prawie niechybny w razie wstrząśnień we Francyi, wszystkie niemal ofiary pieniężne jakie z tego kraju go dochodzą, obraca obecnie na skupowanie gruntów, których uprawa ma zapewnić utrzymanie jego chrześciańskiej w Algierze instytucyi. Słusznie bowiem sądzi ów sługa Boży równie gorliwy jak przezorny, że naród zaprzątnięty wojną domową, nie będzie miał dość siły i swobody do ofiar na pracę Apostolską.

Jeśli takie niebezpieczeństwo zdaje się grozić sprawom tak blisko, jak w Algierze, z interesem Francyi związanym, to cóż mówić o misyach odleglejszych przez obcy naród, podejmowanych, jak np. w Bulgaryi? Oczywiście pójdą one w zapomnienie, chwilowe wprawdzie, ale dość długo trwające, aby przerwać i zniweczyć czynność rozpoczętą. Wówczas, nie tylko Misya Zmartwychwstańców w Adryanopolu, ale cały Kościoł unicki w Bulgaryi, który także żyje z ofiar francuzkich*), musiałby upaść niechybnie, jeśli zawczasu nie będą przygotowane środki ratunku.

Te środki, gdzie znaleść jeśli nie w krajach słowiańskich, a przedewszystkiem w Polsce? Prace apostolskie w Bulgaryi mają na celu przywrócić do jedności z Rzymem lud nam pokrewny, słowiański i szerzyć chwałę Bożą w obrządku unickim, który jeśli Słowiańszczyznie najbardziej może właściwy, to dla Polski szczególnie jest ważny. Przystoi Polsce, przystoi mianowicie Bractwu, które nosi imię wielkiego Unii męczennika, wziąć na siebie ciężar apostolstwa unickiego i stworzyć jakby dzieło Propagacyi w obrządku unickim, na wzór owej zachodniej, a głównie łacińskiemu rytowi służącej P r o p a g a c y i W i a r y.

Bez wątpienia, w dzisiejszym swym składzie Bractwo św. Jozefata nie jest w możności podołać tak wielkiemu zadaniu. Ale z wielkością obowiązków przybędzie mu, ufam, i sił. I może właśnie dla tego, jeśli mi wolno zrobić to przypuszczenie, wzrost jego był dotąd tak powolny, że cel i zakres działania nie był dość widoczny, ani pomoc od niego tak pożądana i tak konieczna, jak w bliskiej przyszłości. Skoro Bractwo przejmie się tem uczuciem, że ciężar apostolstwa w Bulgaryi do niego należy, że jeśli ono nie weźmie go na siebie, nikt inny go nie udźwignie; to rozumiem znajdzie się dość chętnych żywiołów, by katedry jego i w innych sąsiednich prowincyach rozszerzyć. Już dzisiaj na Szląsku górnym jest kilka zacnych kapłanów, których stan Kościoła bulgarskiego żywo zajmuje, i którzy nie skąpią dla niego ofiar, na jakie ich stać. Jestem pewny, nie odmówiliby oni swego udziału w pracy nad rozpowszechnieniem Bractwa w tej prowincyi. Podobniż ochotnicy możeby dali się wyszukać w Prusiech zachodnich, a niewątpliwie w Krakowie i Galicyi. Opatrzność, kiedy na kogo wkłada jakąś misyę, dostarcza mu zawsze sposobów działania.

Rzym 2 lutego 1870 r., w dzień Matki Boskiej Gromnicznej.

Ks. Hieronim Kajsiewicz
przełożony Zgr. Zmartwychwstańców.

---

*) Wydatek podejmowany przez P r o p a g a c y ę W i a r y na Biskupa bulgarskiego i jego służbę, sumę fr. 14,000 przewyższa. Ogólny więc wydatek na Kościoł Unicki w Bulgaryi, łącznie z Misyą Zmartwychwstańców, wynosi około fr. 30,000 rocznie.

Czy zaś podejrzywać na pewnej podstawie jest po chrześciańsku lub nie, to nam się doprawdy zdaje, że *Gaz. Nar.* nie jest wcale kompetentnym sędzią w tej mierze.

— Mianowania. Szef c. k. namiestnictwa mianował elewa budowniczego Remigiusza Rodakowskiego tudzież praktykantów budowniczych: Romana Bielańskiego, Henryka Stahla, Wład Müllera, Jana Hantschla i Sylwestra Hawryszkiewicza adjunktami budowniczymi.

— W Wilkowsku w powiecie limanowskim nieodkryty dotąd morderca zabił d. 20 b m. przed południem wdowę nazwiskiem Marjannę Sarkowę, mieszkającą na ustroniu. Rozbójnik rozbił skrzynię i wybrawszy pieniądze złożył trupa zamordowanej na łóżku, które podpalił. Pożar stłumiono po powrocie córki zamordowanej wdowy, która była w kościele a władze bezpieczeństwa ściśle zarządziły śledztwo w celu odszukania mordercy.

— Trzeci zeszyt drugiego tomu dzieła p. n Prawo prywatne polskie przez prof. Piotra Burzyńskiego obejmujący prawo spadkowe wyszedł z drukarni Jagiellońskiej wszechnicy.

— Przypominamy czytelnikom naszym że szóstaki srebrne z lat 1848 i 1849 tylko do końca marca b. r. będą w obiegu.

— Redaktorem polskiego wydania Dziennika ustaw państw. w Wiedniu mianowany został p. Nowiński, dotychczasowy redaktor *Dzwonka* i spółpracownik *Gazety Lwowskiej*.

— Pobor do wojska. *Gaz. Lwowska* ogłasza w osobnym dodatku obwieszczenie namiestnictwa dotyczące wyznaczenie terminów, w których tegoroczny pobor do wojska się odbędzie. I tak w pierwszej połowie kwietnia odbędzie się asenterunek w następujących miejscowościach: Stryj, Cieszanów, Brzesko, Zaleszczyki, Bochnia, Gorlice, Śniatyn, Sokal, Lwów, Tarnobrzeg, Nisko, Krosno, Podhajce, Tłumacz, Wieliczka, Żywiec, Jasło, Nadworna, Rudki, Kamionka strumiłowa, Brody; zaś w drugiej połowie kwietnia: Dolina, Żydaczów, Jarosław, Gródek, Kraków, Bochnia, Borszczów, Skałat, Limanowa, Grybów, Rawa, Kolbuszowa, Łańcut, Brzozów, Lisko, Rohatyn, Buczacz, Myślenice, Dąbrowa, Pilzno, Tarnów, Bohorodczany, Czortków, Sambor, Drohobycz. W pierwszej połowie maja: Kałusz, Bóbrka, Przemyślany, Jaworów, Mościska, Tarnopol, Husiatyn, Nowy targ, Sącz, Kossów, Kołomyja, Żółkiew, Rzeszów, Sanok, Dobromil, Brzeżany, Trembowla, Wadowice, Biała, Mielec, Ropczyce, Stanisławów, Horodenka, Staremiasto, Żydaczów, Złoczów, Zbaraż a w drugiej połowie maja: Przemyśl i Turka.

— Styryjskie Towarzystwo sztuk pięknych urządza w początkach maja losowanie około 100 obrazów wartości od 10 do 1000 złr. Kupujący akcyę, która tylko 3 złr kosztuje, może wziąć udział w losowaniu i otrzymuje nadto premię. Premia tegoroczna przedstawia wyspę St-Paul podług kraj obrazu Selleny'ego, wykonaną drukiem kolorami przez Varoniego w wielkim formacie. Zamiast tej premii można otrzymać także przepyszną litografię Madonny Syxtyńskiej, Rafaela.

— Z Petersburga donosi telegram, że d. 19. b. m. umarła w tem mieście w skutek połogu Daria hrabina z Opoczyninów Beauharnais, żona księcia Eugeniusza Leuchtenberskiego, nazwanego Romanowskim. Książe Eugeniusz, jeden z synów Maksymiliana Leuchtenberskiego i w. księżnej Maryi, córki cara Mikołaja, obecnie żony hr. Strogonowa, a wnuk Eugeniusza Beauharnais, pasierba Napoleona I., zaślubił był przed rokiem wbrew woli matki swojej i swego wuja, cara, pannę Darię Opoczyninównę, która nie uzyskała prawa księżniczki rosyjskiej jakie służyło jej mężowi, ani noszenia nazwiska swego, lecz tytuł hrabiny Beauharnais.

— *Kuryer Warszawski* donosi o psie, który roznosi po mieście gazety. O godzinie 5. z południa pojawia się w kantorze i odebrawszy paczkę z gazetami, pospiesznie uchodzi, by się ze swego obowiązku wywiązać.

— W pospiesznej podróży, jaką odbywała z Petersburga do Liège słynna Adelina Patti, dziś *marquise de Caux*, zdarzył się wypadek, który o mało na zawsze nie pozbawił muzykalnego świata jednej z najświetniejszych jego ozdób. Kiedy się skończyła kolej rosyjska i trzeba było dalszą część drogi odbywać pojazdem, p. de Caux sprowadził ogromny pruski powóz, składający się z trzech oddziałów, a raczej pokoi, z całą wygodą i przepychem urządzonych. Mały piecyk umieszczony w środkowym saloniku, ocieplał cały pojazd tak, że ostrość powietrza zupełnie się podróżnym uczuć nie dawała. Lecz pierwszej zaraz nocy Adelina Patti obudziwszy się, poczuła dym gęsty i duszący, wychodzący z saloniku. Wbiega tam natychmiast i widzi, iż od rozpalonego zbytnie pieca zaczynają się palić meble, posadzka, a płomienie z dziwną szybkością coraz się bardziej rozszerzają. Na jej wołanie przybiega mąż, zbiegają się słudzy, ale nie widzą sposobu ratunku. Lecz w tejże chwili zrozpaczeni podróżni usłyszeli świst lokomotywy. Pociąg zatrzymał się przy stacyi w Bromberg i Adelina Patti wraz z całem swem towarzystwem ocaloną została.

Przegląd polityczny.

P. Giskra stanowczo ustępuje z gabinetu i tylko do końca sesyi Rady państwa, czyli do końca pierwszego tygodnia kwietnia, załatwia sprawy bieżące. Formalną dymisyę przesłał prezes ministrów N. panu do Pesztu. P. Hasner szuka zastępcy dla teki spraw wewnętrznych, która stanowi cel ambicyi wielu członków obecnego rządu. Na radzie odbytej d. 23 b. m. postanowiono z ustawy o koniecznych wyborach bezpośrednich zrobić kwestyę gabinetową. Ustawa ta ma na celu skompletować Reichsrat, z pominięciem deklarantów czeskich i morawskich, i w danym razie zaradzić ustąpieniu delegacyi galicyjskiej. Hr. Andrassy ma doradzać cesarzowi, by udzieliwszy dymisyę wszystkim ministrom, powierzył hr. Beustowi utworzenie przedlitawskiego rządu. Sprawy zagraniczne kierowałby w takim razie podobno w zastępstwie hr. Trautmansdorf. *Czas*, który przed trzema miesiącami pierwszy tę myśl poruszył, powraca do niej w artykule wstępnym nr. 69 i wykazuje, że kanclerz jeden jest w stanie utworzyć ministeryum przechodowe i utorować drogę zmianie systematu bez wstrząśnień i nadzwyczajnych środków. Kto się jaśniej zapatruje na rzeczy, musi przyznać prawdę dowodzeniom *Czasu* i uznać, że podobna kombinacya, najłatwiejsza do przeprowadzenia może wypaść tylko na pożytek Austryi i naszego kraju.

Rezultat negatywny ostatniego posiedzenia komisyi rezolucyjnej był konsekwencyą upadku projektu reformy wyborczej i przesilenia gabinetowego.

N. fr. Presse radzi przejść nad rezolucyą do motywowanego porządku dziennego i odłożyć kwestyę do czasu sformowania silnego i jednolitego rządu. Rzeczywiście gabinet dzisiejszy nie jest wstanie nawet częściowej, jednostronnej zgody przeprowadzić. Odkąd zaś w ogólnem przekonaniu gabinet Hasnera nie ma żadnych widoków bytu i rozchwiać się może sam z siebie, los rezolucyi traci wszelki interes. Ze zmianą systematu rezolucya wstąpi w nową przyjaźniejszą fazę.

Mgr. Banneville przybył do Paryża, nie wiadomo jednak czy przywiózł odpowiedź na notę hr. Daru. W całej tej sprawie nikt dotąd nie wie nawet jakie są właściwie żądania Francyi. Dziennikarze rozpisują się czerpiąc informacye z własnej imaginacyi.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 25 marca. W Izbie niższej przy dalszych rozprawach nad budżetem, przyjeto wniosek Dr. Czerkawskiego, ażeby ze skarbu dodać jeszcze 20.000 złr. do galicyjskiego funduszu szkół normalnych. Wniosek Dr. Czerkawskiego, ażeby umieścić w budżecie 30.000 złr. na budowę akademii technicznej, odrzucono po przemowie ministra oświaty, iż budowę przedsięwziąć można dopiero na podstawie istniejącego statutu, a projekt do statutu, uchwalony w sejmie galicyjskim posuwa się za daleko i finanse państwa za nadto obciąża, tak, iż przyjęcie jest zaledwie możliwe. Przeciwnym więc jest wnioskowi Dr. Czerkawskiego. Poczem etat oświaty i rezolucye tego etatu dotyczące Izba przyjęła bez zmiany.

Wiedeń d. 25 marca. Pogłoskę *Tagblattu* potwierdzają posłowie. Beust obejmie prezydyum nowego ministerstwa ugodowego, Ziemiałkowski wchodzi w kombinacyę.

Klub środkowej lewicy uchwalił co do rezolucyi (naszej) motywowany porządek dzienny.

Paryż d. 24 marca. Ciało prawodawcze jednogłośnie uchwaliło zniesienie prawa bezpieczeństwa. — Jen. Leboeuf mianowany marszałkiem. — W Creuzot aresztowano 6 robotników.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 24 marca.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	245	—	246	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	209	30	210	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103	—	105	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	72	—	75	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	75	85	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	50	77	—
Banku hypot. galic. 6%	90	—	90	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	80	74	25
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	82	5	88
Napoleondor	9	87	9	94
Półimperyał rosyjski	10	—	10	14
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	50	1	51
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	83½
Srebro	121	50	122	50

(Sections II–III: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do cnt.
Pszenica	170	8	40	8	50
Żyto	160	4	30	4	40
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	60	4	70
Owies	100	3	10	3	15
Kukurudza	170	4	—	4	10
Hreczka	140	3	90	4	—
Koniczyna	180	45	—	50	—
Rzepak	150	13	50	14	—
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	4	70	5	—
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	70	13	—

Kursa z dnia 24. marca 1870,

godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 93 25. Akcye banku anglo-austr. 355 — Anglo węg 102.—. Akcye Karola Ludw 245.—. Kolej siedmiogrodzka 169 75. Kolej południowa 246 50. Kolej alföldz. 173.75. Kolej państwowa 397 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.75. Kolej węg półn.-wsch. 166 25 Kolej północna 223 50. Kolej Rudolfa 166 50. Kolej węg. wschodnia 98 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 80 Losy 1864 r 120 25. Kolej Nadcisańska — —.

Ogłoszenia.

Wydawcą, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.